

# Mikrofon w roli reportera

Z wiośnią — jak zwykle — podnoszą się głosy: mikrofony na ulice! chcemy transmisji z wolnego powietrza! A radio, zdawałoby się, puszcza te wezwania mimo uszu, jak wskazują programy, dając bardzo rzadka jakąś uroczystość lub zawody sportowe z tej dziedziny słuchowisk.

Dlaczego?  
Przyczyną nie jest chyba brak popularności u radio-słuchaczy. Dobra transmisja ma zawsze mnóstwo amatorów, nawet match'ów footballowych wysłuchują z zapalem tacy, cohy nigdy nie poszli ich oglądać. Złej transmisji słuchają z żalem, świadczącym o zainteresowaniu, o zawiedzionych nadziejach na ciekawą andręję. Takiego bezpo-

Średniego uczestnictwa akustycznego w danym zdarzeniu nie zastąpi ani w części sucha wiadomość wygłoszona po fackie przez speakera, czy nawet t. zw. reportaż, odczytany w studio.

Jeśli porównamy transmisję z tygodnikiem kinowym, to wyższość jej nad filmem jest równoczesnością, z jaką otrzymuje się ten obraz słuchowy, podczas, gdy na ekranie widzimy, to, co się już przedtem odbyło. Wiele jeśli ten reportaż filmowy jest niewątpliwie lubiany (o ile dobrze zrobiony), tem więcej siły atrakcyjnej ma reportaż radiowy, synchroniczny.

Przykładem, do jakiego stopnia słuchacz reportażu może się czuć przeniesionym w miejsce, z którego

nadaje się transmisję, może służyć fakt, że paryżanie stojący przed głośnikami ulicznymi, przy transmitowaniu przebiegu pogrzebu Króla Alberta z Belgji, skoro speaker powiedział: „Voici le roi” — pozdjezwani kapelusze. Był to wogóle wspomniany reportaż, zarówno pod względem technicznym, jak i speakerskim przygotowany i wykonany po mistrzowsku. 30 mikrofonów i

**Wacław Frenkiel**  
redaktorem  
„Nowego Radjoamatora“

W dniu 10-tym kwietnia ukaże się 1-szy numer miesięcznika „Nowy Radjoamator“, poświęconego zagadnieniom technicznym radjoamfj, telewizji i krótkofalarstwu. Redakcję tego czasopisma objął p. Wacław Fienkiel, redaktor Skrzynki Technicznej Polskiego Radja. Cena prenumeraty wynosi 3,60 zł kwartalnie. Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimska 11.

# SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI  
8.IV DO SOBOTY 14.IV

We wtorek (20.57) będziemy mieli transmisję z La Scali („Isabeau“ Mascagniego). Oprócz trzech normalnych koncertów z Filharmonii na uwagę zasługują: niedzielny koncert chóru kość. św. Krzyża (17.15) poświęcony utworom religijnym J. Maklakiewicza, wtorkowy (18.20) koncert współczesnej muzyki polskiej, na którym usłyszymy pieśni i utwory fortepianowe L. Różyckiego (odegrane przez kompozytora), sobotni półgodzinny (21.00) koncert Chopinowskiej H. Sztompki, który transmitowany będzie na Francję, Włochy i Stany Zj. A. P., oraz we czwartek, (20.02) VI koncert symfoniczny z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX wieku“ (Weber i Schumann). Rzadką sposobność usłyszenia raz jeszcze Didura da nam wieczorny koncert niedzielny (19.52). Śmierć nestora kompozytorów angielskich Elgara, którego Introdukcji e Allegro na ork. symfoniczką słyszeliśmy w niedzielę Palmową z Londynu, uczcił Poznań w poniedziałek (15.55), wykonując jego koncert wiolonczelowy. Nadto we wtorek (17.15) występuje Poznań z ciekawym koncertem zespołu instrumentów dętych, Lwów nadaje w sobotę

Koncert chopinowski Henryka Sztompki (14.IV), transmitowany na Francję został zakontraktowany również przez National Broadcasting Company za pośrednictwem p. Maxa Jordana, który zorganizował poprzednio transmisję z Jasnej Góry.

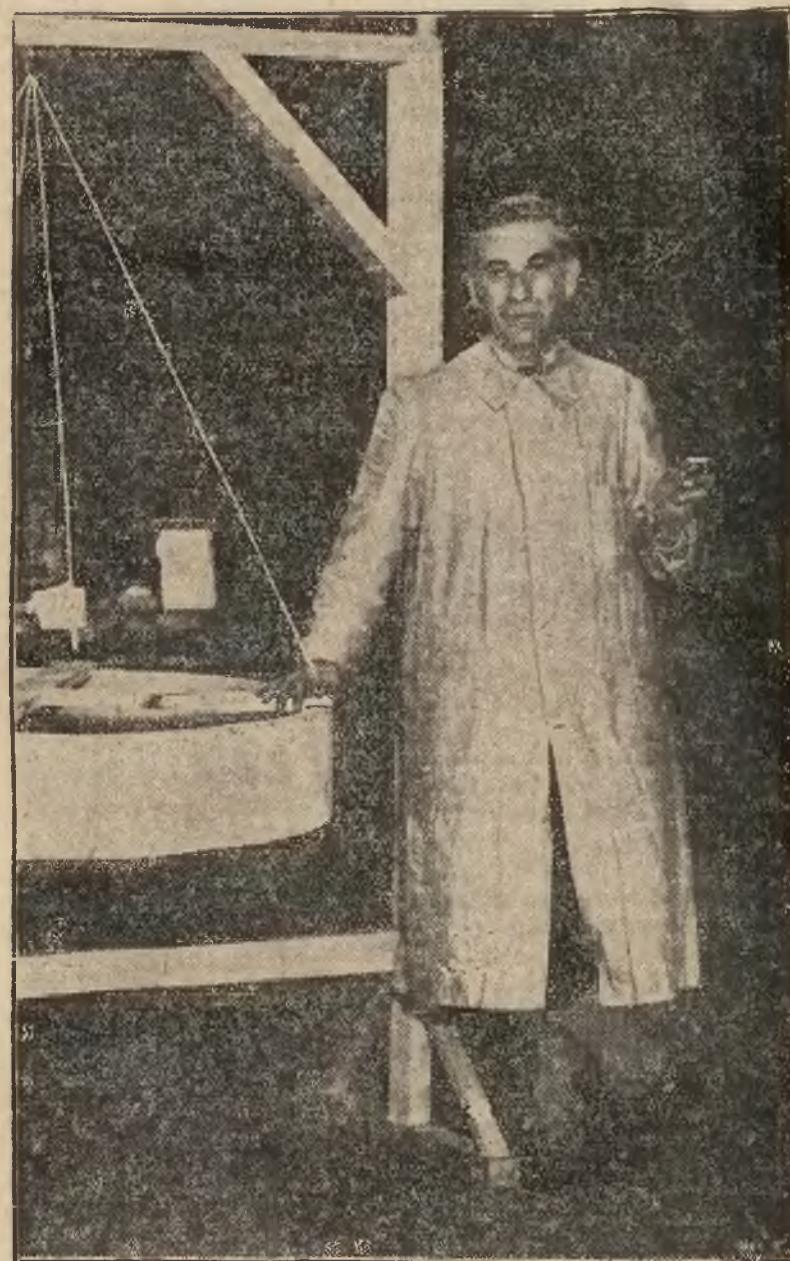
8-min reporterów pod kierownictwem Theo Fleischmanna dokazało, że radjoshuchacz przez 5 godzin z zapartym tchem uczestniczyli w żalobnej uroczystości.

Niezawsze oczywiście zdarza się okazja do takiego monstre - reportażu, ale widać z tego, jakimi środkami rozporządza radjofonja belgijska, jeśli mogła zorganizować taką transmisję.

U nas te rzeczy przedstawiają się skromnie. Słyszysz się co prawda, że jest jakieś auto reporterskie w Polskim Radju, że jest kilka mikrofonów na miejscu transmisji, ale efekt bywa zwykle dość nikły i coś na to wygląda, że ten dział jest kopcuskiem naszej radjofonji. A niestety!

Ileż to ciekawych rzeczy się dzieje, które za pośrednictwem radja mogłyby mieć setki tysięcy uczestników. Wymaga to niewątpliwie więcej staania i przedstawia szereg trudności, ale pewnością zostanie przyjęte z wdzięcznością i uznaniem przez najszersze koła radiolubnych.

(wip).



Wynalazca - konstruktor aparatów akustycznych, zainstalowanych ostatnio w Polskim Radjo, którego umiejętności imitatorskie poznaliśmy w słuchowisku dla dzieci z niedzieli wielkanocnej, sfotografowany w studio literackim na Zielnej, przy jednym ze swoich przyrządów.

## Z anten całego świata

**Miljon taksówek „zradiofonizowa-  
nych”.** Zakładanie odborników ra-  
dyjnych w taksówkach amerykań-  
skich nabrało w r. ub. rozmachu  
amerykańskiego: okazuje się  
że około 700.000 samochodów, stan-  
owiących w większości wozy zarobko-  
we, zaopatrzono w ciągu r. 1933 w  
instalacje radiowe rozmaitego typu.  
Bieżący rok 1934 zapowiada, w spe-  
cjalnych wydawnictwach automobili-  
wych amerykańskich, zaokrąglenie  
liczby instalacji radiowych w samo-  
chodach, do olbrzymiej cyfry miljon-  
ów.

Transmisje zagraniczne i pomoc bezrobotnym w radjofonji węgierskiej. Dyrekcja radjofonji węgierskiej w Budapeszcie ogłosiła przed

kilku dniami sprawozdanie z działalności za rok 1933. M. in. 58 razy przekazały stacje węgierskie transmisje z zagranicy, także ze stacji Polskiego Radja. Radjo węgierskie, jak to czyni i „Polskie Radjo”, wzięło czynny udział w pomocy światu pracy: ogłaszano codziennie o pracy wakującej i w ten sposób przyczyniono się do zatrudnienia 7.060 osób spośród bezrobotnych.

Nowa radiostacja w Jugosławii. W Maribor pod Lublaną buduje w tej chwili nową radiostację nadawczą i dwa stalowe maszty autenowe. Stacja w Maribor pracować będzie na falę średniej z mocą około 15 kw. Uruchomienia należy się spodziewać w końcu kwietnia r. b.

# Z tygodnia

Okres świąteczny przyniósł tyle ciekawych audycji, że trudno jest zdać ze wszystkich sprawę, zwłaszcza, że fizyczną niemożliwością było wszystkich, choćby tylko najważniejszych, wysłuchać. Każdy radio-słuchacz zachował z tego tygodnia sporo interesujących wrażeń.

# OPERA I OPERETKA

W części muzycznej na pierwszym miejscu stoi czwartkowa transmisja z La Scali, w czasie której usłyszeliśmy niemal zupełnie ogółowi nieznaną operę Gounoda „Romeo i Julia”. Farncezy stawiają ją wyżej od „Fausta” — słuchacz polski nie mógłby podzielić tej oceny; ma wprawdzie więcej napięcia dramatycznego, ale mniej treści muzycznej, zwłaszcza jeśli chodzi o orkiestrę; zato jest znakomitą polem popisu dla śpiewaków. Pod tym też względem była to chyba najpiękniejsza ze wszystkich dotychczasowych transmisji medialnych.

Drugim przebiegiem tygodnia była transmisowana w poniedziałek z Wiednia Straussowska „Zemsta nie-toperza”, świetnie obsadzona i znakomicie odegrana. Do lepszych audyeyj operetkowych, nadawanych ze studja warszawskiego, należała także „Księżna Chicago” (w śródy). W bilansie więc ogólnym — trzy plusy.

MUZYKA NOWA

Na czele audycji koncertowych, wymienimy piątkowy koncert Filharmoniczny z występem Prokofjewa, którego twórczości był wyłączenie poświęcony. Kto pamięta pierwsze koncerty w Filharmonji, na których publiczność polska zapoznawała się z Prokofjewem — mnij wieści, chociaż lat temu — musiał

pewnem zdziwieniem stwierdzić, że to, co mu się wówczas wydawało obce i trudne do strawienia, dziś całkiem już inaczej działa na ucho. Coprawda, program wypełniły w pełowie dzieła z młodszego okresu kompozytora: przemily gawoty z symfonii Klasyzycznej (zresztą niemal nie jeszcze nie mające w sobie z modernizmu), jest dziś znany i bliski prawie każdemu, a także pierwszy koncert fortepianowy został mocno spopularyzowany, dzięki licznym audycjom. Być może, że tego rodzaju układ programu, stopniowo nas wprowadzający w atmosferę symfonii III-ciej, zbliżył do niej słuchacza (a mianowicie na myśli szeroki ogół, w stosunku do muzyki nowożytnej nieufny i wrogi): w każdym razie dzieło to wywarło wrażenie mocne, jakkolwiek w transmisji radiowej występowało w formie dość pokawałkowanej, wskutek zanikania w głośniku czy słuchawce nuanów odgrywanego pianissimo.

Na polu propagandy muzyki nowoczesnej ma radio przed sobą pole działania ogromne, a ponieważ nawet monopolistyczne, jeśli chodzi o społeczeństwa takie, jak polskie, w których koncertów symfonicznych nie bywa zbyt wiele, a i na tych, które są, nie bywa zbytniego natłoku (przypomnijmy sobie tylko niejednokrotnie pastki w sali Filharmonii Warszawskiej jeszcze przed rozpoczęciem działalności Polskiego Radia). W tych warunkach słyszalność z muzyką nową ograniczona jest do nielicznej tylko elity, ogół pozostaje od niej daleki i dopiero dzięki radju może się z nią zaznajomić, nie tylko t. zw. przeciętny m.

loman, ale i miłośnik muzyki nowej  
dopiero tą drogą może wybitnie  
rozszerzyć i prawdziwie pogłębić jej  
znajomość.

## PEDAGOGJA W PROGRAMACH

Ale pedagogia radjowa na tem-  
 polu jest rzeczą niezmiernie delika-  
 tna i trudna. Naczelny jej obowiąz-  
 waniem powinno być: unikanie  
 odstraszenia słuchaczy od muzyki  
 nowej. A taki efekt — trzeba to  
 stwierdzić — miały niektóre dzieła  
 symfoniczne, produkowane w cyklu  
 „Muzyka niepodległej Polski”, któ-  
 re może były ciekawe, ze względu  
 na eksperymentalność dla niezłej  
 garstki fachowców, ale na ogół słu-  
 chaczy, nawet ganiących się do no-  
 wej muzyki, działały deprymująco.  
 Może być usprawiedliwione, jedno-  
 razowe ich nadanie, ale niewątpliwie  
 byłoby częstsze karmienie słucha-  
 czy taką muzyką, zanim nie zostaną  
 odpowiednio przygotowani umiejęt-  
 nym prowadzeniem w styl nowy —  
 przedwzrostkiem częstym demon-  
 strowaniem i objaśnianiem utworów  
 najprzedsiebniejszych i to z odpowied-  
 nym stopniowaniem pod względem  
 modernistycznego charakteru.

Aby zresztą słuchać muzyki nowszej, trzeba przede wszystkim unieść się do słuchania i znajdować głębsze zadowolenie w muzyce wogóle, a w pierwszej linii w muzyce XVIII i XIX wieku. Koneerty pedagogiczne, o ile chodzi o tę muzykę, nie powinny ograniczać się tylko do czwartkowych koncertów szkolnych (na których zresztą objaśnienia redukują się bardzo często do prymitywnego minimum: czy utwór był w takiej czy innej tryży czy w czterzy), ale objąć także ogół słuchaczy. I pod tym względem na wielkie uznanie zasługują utworowy koncert wagnerowski, zupełnie wzorowo zorganizowany: po-

za prelekcyjną wstępną, każdej części programu towarzyszyło również objaśnienie, szkoda tylko, że po utworze, a nie przed nim, wygłaszane. Ten typ koncertów warto byłoby zastosować także do innych kompozytorów i innych dzieł muzyki, a nie tylko operowej i wokalne, która obecnie zajmuje gros zainteresowań kierowniela muzycznego P. R.

Rozwija się wprawdzie — co również z wielkiem uznaniem podkreślić trzeba — dział audycyj z płyt, poleconych z objaśnieniami. Ale, pod tym względem niezawsze jeszcze utrafiono na właściwą linię. Szereg tego rodzaju audycyj, nadawanych w ostatnich czasach z objaśnieniami p. Elsnerowicz, nie odniósł należyciego efektu, spowodował zbyt suchego sposobu ich wygłaszania; co prawda prelegentka stopniowo wyzwała się z początkowej monotoności i słabości głosowej. W prelekcjach tych jednak chodzi nie tylko o samą erudycję prelegenta i o pouczenie słuchaczy: trzeba ich także zachęcić, przyciągnąć, trzeba — propagować. Ileżby zyskały także niektóre inne prelekcje muzyczne, gdyby je cechował nie tylko chłód intelektualizm, ale także pasja ludzi walczących. W Polsce muzyczny prelegent radiowy musi być bojownikiem kultury muzycznej, musi działać z siłą sugestijną, nie wolno mu bowiem zapominać, że pracuje w środowisku słabo muzycznym (a takimi są, nie bójmy się przyznać do tego, nasze miasta i nasza inteligencja) i że musi być poniekąd apostołem. Tyłko pod tym warunkiem radio może skutecznie spełniać wielką misję, jaką ma przed sobą w dziedzinie podniesienia kultury muzycznej wśród publiczności polskiej.

# MUZYKALNE MIASTO

Ludowej piosence lwowskiej byłaby poświęcona ostatnia „wesoła fala” — audycja, którą kiedyś już dawano. Musielibyśmy zwrócić uwagę na ludzkie żądanie słuchaczy musiano zrealizować. Słusznie. Przydałyby się podobnego rodzaju audycje i w innych miastach — niejednemu z nich mogłoby coś zaprodukować ze swego lokalnego folkloru, choć nie w takim szerokiej skali, jak Lwów. Ale skąd się to wzięło we Lwowie? Słuchający tych piosenek, możemy dokładnie ustalić okres ich powstania: ostatnie dziesięć lat przed wojną, a może i mniej jeszcze. Melodja niemal zawsze obca, ale także silnie zasymilowana swoistym tekstem, który opierał się na poczekaniu, niewiadomo nawet skąd. Ot poprostu — miało być miasto kultur: i muzyczną i literacką i żyćwici. Historia ulicznych piosenek lwowskiej zasługiwały na specjalne opracowanie, wiecby się nie stało dało wypracować, jak powstały te „muzykalne miasto”.

SŁUCHOWISKA

Milem słuchowskimi byli w Wielkim Piątek „Św. Franciszek z Asyżu”, ale zato rozczarowanie przyniosła audycja niedzielna, niepożrebnie w porze słuchowski nadana i jako takie nawet oznaczona podczas gdy chodziło tu tylko o repertuar piosenkowski, okraszony konferencją. „Szanowni słuchacze — zakończono ten popis apelem do publiczności — wysłuchaliście w milczeniu...”. Wolne żarty ze słuchaczy, z którymi widocznie Polskie Radio nie miało w tej chwili należytego kontaktu odezwucia, skoro nie zdążyło sobie sprawy z milczącego krzyku ich protestu. Bo niewiadomo, czy p. Romanówna mogła być bardzo zadowolona, że aż w tak przesydłym mieście apostołski tytuł („Od dzi-

z piosenką idę między ludzi<sup>(4)</sup>), przybrano jej pierwszy debiut piosenkowski, zresztą weale miły i udany, ale któremu raczej mógł zaszkodzić niż pomóc gruby nadmiar reklamy, strawnej ostatecznie jeszcze w teatryku (gdyż każdy z nich na wszelkie łady swoją gwiazdkę chwali), ale z godnością centralnej stacji Polskiego Radja weale nie licującej.

Nieźle wypadł w poniedziałek transmitowany ze Iwowa „List bez adresu“, a jeszcze lepiej warszawskie słuchowisko ludowe „Łapaj złodzieja“, najbardziej jednak udany był czwartkowy „Kupiec wenecki“. W tej samej obsadzie aktorskiej, co w Teatrze Polskim, Szekspir radjoy, dzięki kondensacji tekstu i odrzuceniu balastu przerzyszerowania (który szkodził widowisku na scenie), działał o wiele silniej. Coprawda, zyskał na tem Junosza - Stępowski, ale niebardzo zyskali mniejsi aktorzy, których średniość bardziej jeszcze zaciła w radju niż na scenie. Trafne było ujęcie słuchowska w ramy konferenckie, ale warto było tym sposobem uzupełnić także pewne luki skróconego tekstu (tak np. historia szkatułki, niezbyt się jasno tłumaczyła temu, ktoaby nie znał pełnego tekstu). Natomiast pod względem reżyserskim rzecz nie była mocna. Podezas sceny wyboru szkatułki ma przecież przegrywać muzyka (tak jest w tekście!), której wcale nie było, nienadzwyczajnie wypadły także odgłosy z sali, w secenie sądu. Jak już kult tekstu, to niepotrzebnie niektórzy aktorzy (nawet lepsi) dodawali do niego swoje słowne „gierki“. Mimo to usterki całości były dobre i silnie robiła wrażenie, ale główna w tem zasługa — Szekspira.